# Granice odpowiedzialności karnej w obliczu paradoksu trafu prawnego w ujęciu Macieja Juzaszka


**AUTOR**

Fundacja Dobre Państwo



## STRESZCZENIE / ABSTRACT

Tekst analizuje napięcie między zasadą kontroli a nieuniknionym wpływem przypadku (trafu) na ludzkie działanie. Autor argumentuje, że całkowite wyeliminowanie trafu z odpowiedzialności karnej jest niemożliwe bez przekształcenia prawa w system oceny kontrfaktycznej moralności osób. Kluczowym wnioskiem jest konieczność rozdzielenia odpowiedzialności kauzalnej i reparacyjnej od stopnia osobowej winy. Choć rzeczywisty skutek czynu jest istotny dla kwalifikacji szkody i funkcji ochronnych prawa, nie może on być utożsamiany z większą zasługą na karę. Sprawiedliwy system prawny powinien zatem rozpoznawać przypadkowość świata, unikając jednocześnie metafizycznej fikcji pełnego panowania podmiotu nad zdarzeniami, co pozwala na precyzyjne rozwarstwienie pojęć winy i szkody.

The text analyzes the tension between the principle of control and the inevitable influence of chance (luck) on human action. The author argues that completely eliminating luck from criminal liability is impossible without transforming the law into a system for assessing the counterfactual morality of individuals. A key conclusion is the necessity of separating causal and reparative liability from the degree of personal guilt. Although the actual result of an act is important for the qualification of damage and the protective functions of the law, it cannot be equated with a greater desert for punishment. A just legal system should therefore recognize the randomness of the world while avoiding the metaphysical fiction of the subject's full control over events, allowing for a precise stratification of the concepts of guilt and harm.


Artykuł podejmuje problematykę trafu prawnego (legal luck), analizując napięcie między intuicyjną zasadą kontroli a rzeczywistością, w której skutki ludzkich działań są

często wypadkową czynników losowych. Autor stawia tezę, że sprawiedliwy system odpowiedzialności karnej nie może całkowicie wyeliminować wpływu przypadku, gdyż musi operować w świecie realnych szkód, jednak jego kluczowym zadaniem jest analityczne rozdzielenie sprawstwa człowieka od przypadkowości świata. Tekst argumentuje, że prawo nie powinno być lustrem bezkrytycznie odbijającym rezultat czynu jako miarę winy, lecz systemem normatywnej translacji faktów. Proponowane rozwiązanie opiera się na pluralizmie funkcji kary i „zasadzie odwrotnego ciężaru legitymizacyjnego”: im mniejsza kontrola podmiotu nad danym aspektem zdarzenia, tym silniejsze uzasadnienie musi przedstawić państwo, aby przełożyć ten fakt na dolegliwość karną. W ten sposób odpowiedzialność zostaje zdefiniowana nie jako metafizyczny werdykt o człowieku, lecz jako relacyjna i proporcjonalna odpowiedź instytucji na ograniczone sprawstwo jednostki.

**SŁOWA KLUCZOWE**

paradoks trafu prawnego | odpowiedzialność karna | zasada kontroli | traf rezultatu | traf okolicznościowy | traf konstytutywny | sprawstwo stopniowalne | kompatybilizm | normatywna translacja faktów | funkcje kary | negatywny retrybutywizm | relacyjna podmiotowość | kontrfaktyczna wina | determinizm neuronalny | teoria kontrolowanego trafu

## Niemożliwość całkowitego wyeliminowania trafu z odpowiedzialności

Człowiek odpowiedzialny, lecz nie wszechwładny. Konkluzje o trafie, winie i granicach państwowego sądu

Paradoks trafu prawnego bierze swój początek w pozornie prostym postulacie moralnym: człowiek powinien odpowiadać za to, co od niego zależało. Intuicja ta jest jedną z najtrwalszych w cywilizacji prawnej, gdyż bez związku między odpowiedzialnością a kontrolą kara łatwo zamienia się w czyste administrowanie nieszczęściem. Jednocześnie każda próba konsekwentnego zastosowania zasady kontroli obnaża fakt, że ludzkie działanie nigdy nie odbywa się w przestrzeni całkowitego

panowania podmiotu. Nie wybieramy wszystkich okoliczności, w których przychodzi nam działać; nie tworzymy od początku własnego charakteru; nie kontrolujemy wszystkich przyczyn własnych decyzji, a wreszcie nie panujemy nad pełnym przebiegiem zdarzeń uruchomionych przez nasze czyny.

Typologia trafu rezultatu, okoliczności, konstytucji i przyczynowości nie jest zatem jedynie katalogiem marginalnych wyjątków od sprawstwa, lecz mapą granic ludzkiej suwerenności nad światem. Juzaszek rekonstruuje tę strukturę, przeciwstawiając zasadę kontroli praktykom odpowiedzialności, w których nasze sądy hypologiczne ulegają zmianie także pod wpływem czynników pozostających poza panowaniem osoby. Gdyby jednak z ograniczonej kontroli wywieść wniosek, że odpowiedzialność powinna obejmować wyłącznie absolutnie kontrolowane składniki działania, domena ta zaczęłaby się kurczyć z każdą kolejną analizą.

Skutek zostaje odłączony, gdyż zależy od świata; okazuje się potem, że możliwość podjęcia czynu zależała od okoliczności, charakter od genetyki i wychowania, a sama wola od wcześniejszych procesów przyczynowych. W punkcie granicznym podmiot odpowiadałby jedynie za czystą intencję lub za to, co uczyniłby w odpowiednio skonstruowanym świecie możliwym. Materiał Juzaszka ujmuje tę konsekwencję poprzez krytykę odpowiedzialności tout court i metaforę "systemu oceny dusz": system zupełnie oczyszczony z wpływu świata przestałby być prawem odpowiedzialności za czyny rzeczywiście dokonane, a stałby się narzędziem oceny kontrfaktycznej moralnej konstytucji osób. Pierwszy wniosek z tej analizy musi być jednoznaczny: całkowite usunięcie trafu z odpowiedzialności jest niewykonalne bez radykalnego przekształcenia samego pojęcia odpowiedzialności. Nie oznacza to jednak, że każdy wpływ trafu jest sprawiedliwy. Ta druga konkluzja jest równie istotna.

Z niemożliwości osiągnięcia absolutnej niezależności od przypadku nie wynika moralne uprawnienie do dowolnego przerzucania jego konsekwencji na jednostkę. Podobnie jak z faktu, że nie da się całkowicie wyeliminować błędów sądowych, nie wynika obojętność wobec ich liczby, a z nieusuwalności ryzyka w medycynie – rezygnacja z obowiązku jego minimalizowania. Nieusuwalność trafu jest więc faktem granicznym, a nie normą legitymizującą. W tym miejscu należy zmodyfikować najsilniejsze odczytanie tezy źródłowej o etycznej pożądaności trafu. Materiał przedstawia stanowisko, według którego instytucjonalna odpowiedzialność karna potrzebuje pewnego zakresu wrażliwości na rzeczywiste skutki, aby zachować funkcję ochronną, społeczną wiarygodność i zdolność reagowania na faktycznie naruszone dobra. Analiza sugeruje jednak ostrożniejsze sformułowanie: pożądany nie jest traf jako taki, lecz realistyczna instytucja zdolna działać w świecie, w którym traf istnieje.

Przypadkowość nie staje się tu wartością; wartością jest zdolność prawa do rozpoznawania jej bez popadania ani w metafizyczną fikcję pełnego panowania, ani w normatywny fatalizm. Tak zarysowana odpowiedź pozwala powrócić do pytania badawczego: czy sprawiedliwy system odpowiedzialności może uzależniać sytuację prawną człowieka od skutków i okoliczności pozostających częściowo poza jego kontrolą? Odpowiedź brzmi: może, ale nie z jednego powodu i nie w jednakowym zakresie na wszystkich poziomach. Rzeczywisty skutek ma ogromne znaczenie dla opisu czynu, kwalifikacji naruszonego dobra, zakresu szkody, obowiązku naprawienia, potrzeb pokrzywdzonego czy funkcji ochronnej. Znacznie trudniej uzasadnić jego identyczną wagę dla stopnia osobowej winy. Jeszcze innego rodzaju argumentacji wymaga przełożenie go na dodatkową państwową dolegliwość. Paradoks trafu nie znika, lecz zostaje analitycznie rozłożony na odrębne problemy. To rozwarstwienie pozwala uniknąć fundamentalnego błędu: utożsamienia większej szkody i odpowiedzialności kauzalnej z większą winą i zasługą na karę. Te pojęcia nie są synonimami.

Człowiek może spowodować większą szkodę bez większej złej woli. Może posiadać większą złą wolę, nie powodując większej szkody. Może ponosić szersze obowiązki reparacyjne, nie zasługując na proporcjonalnie większą represję. Wreszcie może wymagać określonych środków ochronnych z powodu przyszłego ryzyka, choć ryzyko to nie podnosi retrospektywnie stopnia winy za czyn już dokonany. Dopóki wszystkie te relacje nazywa się ogólnym słowem "odpowiedzialność", dopóty traf wydaje się paradoksem większym, niż w rzeczywistości jest. Precyzja analityczna nie usuwa konfliktu wartości, lecz odsłania jego rzeczywistą lokalizację. Kluczowe okazuje się zatem rozróżnienie między ledger a liability: pierwsze dotyczy przypisania odpowiedzialności, drugie uzasadnienia ponoszenia sankcji. Te dwa poziomy powinny zostać jeszcze wyraźniej rozdzielone.

## Prawo nie jest lustrem, lecz systemem normatywnej translacji faktów

Fakt, że sprawca odpowiada za konkretny czyn, nie rozstrzyga jeszcze o tym, jak należy go potraktować. Z samego przypisania rezultatu nie wynika automatycznie określony wymiar cierpienia. Między przypisaniem a sankcją rozpościera się przestrzeń filozofii kary, praw człowieka, konstytucyjnej proporcjonalności oraz wiedzy kryminologicznej i empirycznej oceny instrumentów.

Odpowiedzialność karna nie może być rozumiana jako mechaniczne „odczytywanie” moralnej rzeczywistości. Jest instytucją społeczną, która przyjmuje fakty świata, interpretuje je według określonych reguł i przekształca w normatywne konsekwencje. Odpowiedzialność jawi się tu jako fakt instytucjonalny, konstytuowany przez normy, role, procedury i konwencje. Ta ontologia niesie

zasadniczą konsekwencję: o ile śmierć ofiary jest faktem niezależnym od prawa, o tyle sposób, w jaki zostanie ona przełożona na kwalifikację, sankcję i społeczną biografię sprawcy, jest już w znacznej mierze produktem ludzkiej instytucji. Los dostarcza zdarzenia; prawo decyduje o jego normatywnej translacji. Nie można zatem twierdzić, że skoro świat „ukarał" jednego sprawcę rezultatem, prawo jedynie neutralnie odzwierciedla tę różnicę. Prawo nie jest lustrem.

Jest systemem selekcji relewantnych właściwości. Wybiera zamiar, skutek, przewidywalność, możliwość kontroli, stopień zagrożenia czy wcześniejsze zachowanie, a następnie nadaje im normatywną wagę. Legal luck nie jest więc tylko wpływem przypadku na sytuację prawną, lecz również decyzją instytucjonalną o tym, które skutki przypadku zostaną prawnie wzmocnione, które zneutralizowane, a które pozostaną bez znaczenia. Z tej perspektywy cztery przejawy trafu prawnego – kwalifikacja zależna od skutku, rozróżnienie między usiłowaniem a dokonaniem, nieświadoma nieumyślność oraz wpływ osobistych właściwości na indywidualizację odpowiedzialności – nie są odizolowanymi problemami dogmatycznymi. To przykłady jednej struktury: prawo musi stale przetwarzać fakt ograniczonej kontroli w normatywne kryteria. W każdym z tych przypadków kluczowe jest nie to, czy w świecie występował czynnik niekontrolowany – co zdarza się niemal zawsze – lecz jaką rolę wolno mu nadać w określonym typie sądu. W trafie rezultatu szczególnego znaczenia nabiera różnica między kontrolą konkretnego efektu a kontrolą ryzyka.

Człowiek może nie kontrolować tego, czy pocisk trafi, ale kontroluje oddanie strzału. Może nie panować nad tym, czy dziecko znajdzie się w określonym miejscu, lecz kontrolować prędkość pojazdu. Może nie kontrolować ostatecznej reakcji organizmu ofiary, ale kontroluje stworzenie konkretnego zagrożenia. Ta różnica pozwala zachować odpowiedzialność bez fikcji panowania nad światem. Prawo powinno zatem silnie wiązać osobową winę z kontrolowanym tworzeniem ryzyka, a nie z każdym szczegółem jego losowej realizacji. Jednocześnie byłoby błędne twierdzenie, że po ustaleniu kontrolowanego ryzyka rezultat staje się normatywnie nieistotny. Śmierć pozostaje śmiercią, a usiłowanie, które nikogo nie pozbawiło życia, nie tworzy identycznego świata społecznego. Różnią się potrzeby pokrzywdzonych i bliskich, zakres naprawy, publiczna znaczeniowość czynu oraz nieodwracalność naruszenia. Model, który w imię czystości zasady kontroli uznałby te różnice za moralnie nieistotne, byłby równie redukcjonistyczny, co teoria utożsamiająca rezultat z winą. Właśnie dlatego relacyjna, „nieczysta" podmiotowość ma tak duże znaczenie dla rozwiązania tego problemu.

Człowiek może być odpowiedzialnie związany ze skutkiem własnego działania także wtedy, gdy nie kontrolował wszystkich warunków jego wystąpienia. Odpowiedzialność relacyjna nie powinna być jednak niepostrzeżenie zamieniana w retrybutywną odpłatę. Można mieć większy obowiązek

naprawy, przeprosin czy pomocy, nie będąc jednocześnie bardziej moralnie nagannym. To rozróżnienie jest kluczowe dla humanizacji prawa karnego. Umożliwia traktowanie skutku poważnie, bez przyjęcia zasady, że każda dodatkowa jednostka szkody musi zostać „zrównoważona" dodatkową jednostką cierpienia sprawcy. Współczesna teoria kary powinna w tym punkcie wyraźnie odróżnić reakcję na krzywdę od produkcji krzywdy odwetowej.

## Traf okolicznościowy jako granica odpowiedzialności

Równie doniosły rezultat przynosi analiza trafu okolicznościowego. Los decyduje bowiem o tym, kto w ogóle znajdzie się w sytuacji próby. Jedna osoba otrzyma okazję przyjęcia łapówki, druga nie; jedna będzie funkcjonować w warunkach chaosu społecznego, druga w stabilnym otoczeniu; jedna zostanie skonfrontowana z sytuacją wymagającą odwagi, podczas gdy druga przeżyje życie bez analogicznego testu.

Radykalna teoria kontrfaktycznej winy dążyłaby do oceny obu osób przez pryzmat tego, co zrobiłyby w identycznych warunkach. Prowadzi to jednak do szczególnie problematycznego przesunięcia od odpowiedzialności za czyn ku odpowiedzialności za hipotetyczną dyspozycję. Przykłady Bolesława i Karola oraz Hansa i Hermana z książki Juzaszka obrazują ten koszt: konsekwentne oczyszczanie odpowiedzialności z trafu sytuacyjnego może doprowadzić do przypisywania winy za zło, którego człowiek nigdy nie urzeczywistnił. Właśnie tutaj tradycyjna maksyma cogitationis poenam nemo patitur nabiera filozoficznego znaczenia, wykraczającego poza techniczną granicę kryminalizacji. Prawo czynu jest cywilizacyjną ochroną przed pełnym przeniesieniem moralnej oceny do wnętrza osoby. Nie każda nikczemna fantazja, dyspozycja czy kontrfaktyczna gotowość staje się przedmiotem państwowej kary. Różnica między moralną oceną człowieka a legitymowanym zakresem prawa karnego jest więc obszarem, w którym traf okolicznościowy pełni paradoksalnie funkcję ochronną: pełny zakres odpowiedzialności prawnej otwiera się tylko przed osobą, która przez swój czyn rzeczywiście weszła w określoną relację do chronionego dobra.

Traf konstytutywny wymusza jeszcze głębszą korektę. Nikt nie wybiera punktu wyjścia własnego życia. Temperament, zdolności poznawcze, rodzinne wzory relacji, język, środowisko ekonomiczne, pierwsze doświadczenia moralne oraz znaczna część struktur emocjonalnych są nam dane. Późniejszy człowiek może część z nich refleksyjnie przekształcać, ale nie tworzy narzędzi samokształtowania z niczego. To właśnie dlatego odpowiedzialność za charakter nie może oznaczać odpowiedzialności za wszystkie przyczyny jego ukształtowania. Z drugiej strony całkowite

uzależnienie odpowiedzialności od pierwotnego autorstwa siebie prowadziłoby do jej zaniku, gdyż nikt nie jest causa sui.

Najbardziej przekonujący okazuje się zatem model sprawstwa stopniowalnego i kompatybilistycznego. Człowiek może być przyczynowo uwarunkowany, a jednocześnie pozostawać autorem działania w prawnie relewantnym sensie – o ile potrafi rozpoznawać racje, rozumieć normy, przewidywać następstwa, hamować działanie, korygować zamiary oraz refleksyjnie odnosić się do własnych motywacji. Odpowiedzialność nie wymaga metafizycznej wolności od przyczyn; potrzebuje jedynie dostatecznej kompetencji normatywnego samokierowania.

## Przyczyny neuronalne nie wykluczają odpowiedzialności sprawcy

To jedna z najważniejszych konkluzji wynikających ze zderzenia filozofii wolnej woli z prawem karnym. Tak rozumiana sprawczość pozwala uniknąć nieporozumień, które rodzi rozwój neuronauki. Fakt, że decyzja ma swoje przyczyny neuronalne, nie dowodzi, iż „nie podjął jej człowiek" – przecież człowiek nie jest bytem działającym obok własnego mózgu.

Z perspektywy normatywnej kluczowe jest to, czy mechanizmy biologiczne realizowały zdolność rozumienia i kontroli, czy też zostały zaburzone w sposób relewantny dla odpowiedzialności. Nauki empiryczne mogą podważać błędne antropologie prawa, ale nie przekształcają same w sobie opisu przyczynowego w wyrok moralny. Wyjaśnienie nie jest usprawiedliwieniem. Im więcej wiemy o przyczynach zachowania, tym precyzyjniej możemy określić realny zakres sprawstwa; nie oznacza to jednak, że każda nowa przyczyna automatycznie redukuje winę. Gdyby sama możliwość wyjaśnienia zachowania unieważniała odpowiedzialność, postęp nauki prowadziłby asymptotycznie do powszechnej niewinności, ponieważ każde działanie posiada coraz dokładniej poznawalną genezę. Właściwe pytanie nie brzmi zatem: „czy zachowanie miało przyczynę?", lecz: czy poznana przyczyna ograniczała zdolność sprawcy do normatywnie relewantnego samokierowania.

Traf kauzalny nie może zostać rozwiązany ani przez zaprzeczenie przyczynowości, ani przez proste pogodzenie się z determinizmem. Jego znaczenie polega na zakwestionowaniu idei absolutnej zasługi. Im silniej kara jest uzasadniana twierdzeniem, że człowiek w pełni „zasłużył" na cierpienie, gdyż sam jest ostatecznym źródłem tego, kim się stał, tym mocniej problem trafu konstytutywnego i kauzalnego podważa fundamenty takiej teorii. Im bardziej natomiast odpowiedzialność opiera się na komunikacyjnym, relacyjnym i kompetencyjnym pojęciu sprawstwa, tym mniej potrzebuje metafizycznej autokreacji osoby.

Nie oznacza to odrzucenia retrybutywizmu w całości. Jego najtrwalszy wkład leży prawdopodobnie nie w pozytywnej tezie, że samo cierpienie winnego jest dobrem, lecz w funkcji ograniczającej władzę kary. Człowiek nie powinien ponosić ciężaru represji większego, niż ten, który można usprawiedliwić jego odpowiedzialnym sprawstwem. W tym sensie negatywny retrybutywizm może współistnieć z konsekwencjalnymi funkcjami instytucji: ochrona, prewencja i komunikacja dostarczają powodów do działania, lecz wina pozostaje granicą zapobiegającą instrumentalizacji. Takie rozwiązanie modyfikuje klasyczny spór między konsekwencjalizmem a retrybutywizmem – nie chodzi już o to, która z tych teorii ma „wygrać".

Czysty konsekwencjalizm grozi potraktowaniem jednostki jako narzędzia do osiągnięcia korzyści społecznej. Czysty retrybutywizm musi natomiast wyjaśnić, dlaczego zadawanie cierpienia samo w sobie jest odpowiedzią moralnie konieczną i jak ustalać jego miarę w świecie ograniczonej kontroli. Teorie komunikacyjne i naprawcze pokazują z kolei, że między prewencją a odpłatą istnieją inne formy odpowiedzi: publiczne uznanie zła, obowiązek wyjaśnienia czynu, reparacja, reintegracja oraz ochrona przyszłych relacji. PKFI jest teoretycznie interesujący właśnie dlatego, że próbuje opuścić poziom monizmu.

## Pluralizm funkcji kary wymaga dyscypliny empirycznej

Juzaszek przedstawia tę koncepcję jako pluralistyczny system funkcji, w którym odpowiedzialność karna realizuje racje ochronne i sprawiedliwościowe, a ich konflikt ma być porządkowany w ramach szerokiej refleksyjnej równowagi. Nie jest to wyłącznie techniczna teoria kary, lecz próba zmiany pytania: zamiast pytać, jaka pojedyncza zasada wyjaśnia karę, zastanawiamy się, jak uzasadnić instytucję spełniającą kilka niewspółmiernych funkcji. To przesunięcie należy uznać za jeden z najważniejszych walorów analizowanego projektu. Prawo karne rzeczywiście nie istnieje wyłącznie po to, aby odtwarzać metafizyczny rejestr zasługi. Chroni dobra, komunikuje normy, porządkuje społeczne oczekiwania, reaguje na szkody, ogranicza prywatny odwet, organizuje publiczne procedury przypisania i tworzy warunki społecznej kooperacji. Próba zredukowania tej instytucji do jednej funkcji musiałaby albo zignorować część jej rzeczywistych zadań, albo ukryć je w poszerzonej definicji pojedynczej wartości. Jednak pluralizm rodzi własne ryzyko: jeżeli każda funkcja może zostać przywołana jako argument za dowolnym rozwiązaniem, teoria staje się nadmiernie elastyczna.

Kiedy prewencja nie wystarcza, można powołać się na społeczne zaufanie; gdy zaufanie jest niepewne – na potrzeby ofiary; a gdy te nie wymagają zwiększonej represji – na komunikację normatywną. Taki system stawałby się odporny na krytykę właśnie dlatego, że zawsze dysponuje

alternatywną funkcją, która może usprawiedliwić wcześniej wybrany środek. Pluralizm pozbawiony kryteriów porażki łatwo zamienia się w pluralizm pretekstów.

Dlatego rozwinięta w artykule teoria kontrolowanego trafu wymaga od funkcjonalizmu znacznie większej dyscypliny. Każda funkcja powinna zostać przełożona na mechanizm, każde twierdzenie o mechanizmie – na hipotezy podatne na empiryczną korektę, a każdy środek – na analizę alternatyw i skutków ubocznych. Jeżeli wyższa kara ma odstraszać, należy badać skuteczność odstraszania. Jeśli ma służyć pokrzywdzonym, trzeba badać ich potrzeby oraz konkurencyjne instrumenty. Jeżeli zaś ma zwiększać społeczną legitymizację, należy sprawdzić, czy rzeczywiście tak działa i czy społeczna aprobata nie wynika z błędów poznawczych, populizmu penalnego albo utrwalonych intuicji, które prawo samo wcześniej współtworzyło. Rozważania nad falsyfikowalnością aksjologii okazały się zatem integralną, a nie poboczną częścią problemu. Normy pierwszego rzędu – godność, sprawiedliwość, kontrola, równość – nie są falsyfikowalne w taki sposób jak hipotezy fizyczne. Można jednak falsyfikować empiryczne przesłanki ich zastosowania. Da się wykazać, że dany środek nie odstrasza, że określona teoria psychologiczna sprawcy była błędna, że domniemana społeczna konieczność nie występuje lub że skutek przypisywany sankcji jest w rzeczywistości efektem innego mechanizmu. Można także podważać intuicje, ujawniając outcome bias, hindsight bias, genealogiczne źródło przekonania bądź jego kulturową zmienność.

## Epistemiczne i socjologiczne granice ustanawiania odpowiedzialności

Dojrzała aksjologia jest zatem defeasible – podatna na racjonalne podważenie – choć nie wszystkie jej elementy są w sensie popperowskim falsyfikowalne. To rozróżnienie pozwala uniknąć dwóch błędów.

Pierwszy wynikałby ze scjentystycznego przekonania, że eksperyment może „udowodnić" sprawiedliwość. Drugi zaś polegałby na filozoficznym immunizowaniu sądów normatywnych przed wszelką wiedzą empiryczną. Prawo odpowiedzialności wymaga obu porządków: faktów dotyczących natury ludzkiej i funkcjonowania instytucji oraz norm określających, co z tymi faktami wolno uczynić. Metaetyka dowodzi ponadto, że samo pojęcie „sprawiedliwości" nie kończy sporu. Realista moralny będzie pytał o istnienie obiektywnej prawdy o stopniu zasługi; naturalista – jakie fakty świata mogą ją konstytuować; konstruktywista – jakie zasady dają się usprawiedliwić wobec racjonalnych uczestników wspólnoty; ekspresywista – czy nasze normatywne zobowiązania tworzą spójny system; z kolei teoretyk błędu może kwestionować samo metafizyczne pojęcie zasługi.

Paradoks trafu nie rozstrzyga sporów między tymi nurtami, lecz zmusza każdą z tych perspektyw do ujawnienia własnych zobowiązań. Kluczowa jest tutaj różnica między odkrywaniem winy a ustanawianiem odpowiedzialności prawnej. Nawet jeśli istnieje obiektywna moralna prawda o winie, prawo nie posiada do niej nieomylnego dostępu; musi operować dowodami, typizacjami, procedurami i ograniczoną wiedzą. Jeśli natomiast normatywność ma charakter konstruktywistyczny, tym większego znaczenia nabiera jakość procedury uzasadnienia. W obu przypadkach państwo nie może zachowywać się jak wszechwiedzący moralny obserwator. Epistemiczna ograniczoność instytucji stanowi jeden z głównych argumentów za prawem do obrony, standardami dowodowymi, niezależnością sądu i powściągliwością w stosowaniu represji. Socjologia rozszerza ten wniosek jeszcze bardziej.

Kara nie jest jedynie odpowiedzią na zastaną rzeczywistość – ona tę rzeczywistość współtworzy. Durkheim ukazuje sankcję jako mechanizm potwierdzania solidarności; Weber jako działanie wpisane w strukturę legalno-racjonalnego panowania; Foucault jako technologię klasyfikacji, dyscypliny i produkcji normatywnych podmiotów; Luhmann jako narzędzie stabilizacji oczekiwań; Goffman zaś jako element procesów piętnowania i transformowania tożsamości. Perspektywy te nie tworzą jednego, harmonijnego opisu. Ich wartość polega właśnie na tym, że wzajemnie demaskują własne ślepe punkty.

Durkheim pozwala zrozumieć, dlaczego rzeczywista śmierć może wymagać społecznie silniejszego aktu uznania niż nieudana próba, lecz Foucault pyta natychmiast, kto ponosi koszt tego rytuału i jaką władzę wytwarza sama procedura sankcjonowania. Luhmann wyjaśnia potrzebę stabilizacji oczekiwań, podczas gdy Goffman przypomina, że stabilność norm może zostać osiągnięta kosztem degradacji statusu konkretnej osoby. Weberowska legalność porządkuje arbitralność, jednak sama w sobie nie gwarantuje moralnej słuszności treści prawa.

## Instytucjonalna amplifikacja trafu i słabość bodźców

Socjologia dostarcza zatem kluczowej lekcji dla PKFI: każda funkcja niesie ze sobą ryzyko wystąpienia kontrfunkcji. Prawo może wzmacniać solidarność, a jednocześnie wykluczać; zwiększać bezpieczeństwo, lecz rozszerzać nadzór; stabilizować oczekiwania, utrwalając przy tym wadliwą normę; resocjalizować, równocześnie stygmatyzując. Może chronić pokrzywdzonych, a przy tym produkować wtórne krzywdy wobec rodzin skazanych.

Nie istnieje funkcja społeczna, która byłaby wolna od konieczności analizy kosztów. Z perspektywy teorii trafu jest to szczególnie istotne, gdyż instytucja może zwielokrotniać konsekwencje początkowego przypadku. Jedna przypadkowa różnica w wyniku może uruchomić odmienną

kwalifikację, dłuższą izolację i poważniejsze piętno, co przełoży się na trudniejszy powrót na rynek pracy, osłabienie relacji społecznych oraz wyższe ryzyko marginalizacji. Wówczas traf przestaje być jednorazowym wpływem świata na czyn – staje się ścieżką instytucjonalnej amplifikacji. Prawna analiza proporcjonalności, ograniczona do formalnego wymiaru kary, nie obejmuje pełnego ciężaru, jaki państwo faktycznie uruchamia.

Ekonomia instytucjonalna prowadzi do podobnej konkluzji, choć inną drogą. Sankcja zależna od rezultatu może posiadać pewną wartość bodźcową ex ante, gdyż potencjalny sprawca ma świadomość, że stworzenie ryzyka wiąże się z rozkładem możliwych konsekwencji. Jednak funkcja bodźcowa jest tym silniejsza, im ściślej sankcja wiąże się ze zmienną, którą człowiek może realnie kontrolować. Jeżeli po ostatnim świadomym działaniu wynik jest już w znacznej mierze szumem, dodatkowa różnica ex post obciąża sprawcę ryzykiem, nie poprawiając jakości jego wcześniejszego wyboru. Zasada kontroli otrzymuje zatem nieoczekiwane wsparcie instrumentalne: nie jest jedynie zasadą moralnego ograniczenia odpowiedzialności, lecz często regułą dobrze zaprojektowanych bodźców. Regulator powinien wiązać konsekwencje przede wszystkim z tymi zachowaniami, które adresat potrafi modyfikować. Oczywiście prawo karne nie jest kontraktem motywacyjnym, a człowiek nie jest wyłącznie homo oeconomicus.

Analogia ta ujawnia jednak strukturę problemu: im większy udział czystego przypadku w różnicy rezultatu, tym słabsze bodźcowe uzasadnienie dla silnego różnicowania sankcji. Ekonomia behawioralna dodatkowo osłabia prosty argument z odstraszania. Ludzie nie dysponują doskonałą informacją o sankcjach, nie przetwarzają ryzyka liniowo i reagują na natychmiastowe bodźce, emocje oraz punkty odniesienia. Jeśli zatem surową różnicę między dokonaniem a usiłowaniem uzasadnia się prewencją, ciężar empiryczny tej tezy jest znacznie większy, niż sugerowałaby klasyczna teoria racjonalnego wyboru. Nie wystarczy, że różnica widnieje w kodeksie; musi być ona poznawalna dla adresatów i realnie wpływać na margines ich decyzji.

Pluralizm funkcji powinien prowadzić do pluralizmu środków, a nie do mnożenia powodów dla zaostrzania kary. Jeśli funkcję naprawczą lepiej realizuje kompensacja, należy z niej korzystać. Jeśli funkcję prewencyjną skuteczniej wzmacnia prawdopodobieństwo wykrycia, nie powinno się automatycznie zwiększać surowości. Jeśli uznaniu ofiary służy uczestnictwo w procesie, informacja, przeprosiny lub naprawa szkody, nie trzeba przedstawiać dodatkowego cierpienia sprawcy jako jedynego dowodu powagi krzywdy. Im więcej funkcji pełni instytucja, tym większa potrzeba specjalizacji instrumentów, a nie koncentracji wszystkich zadań w represji.

# Konieczność audytu genealogicznego intuicji moralnych

Antropologia ewolucyjna i teoria kooperacji pozwalają spojrzeć na trwałość praktyk karania z innej perspektywy. Ludzie funkcjonują w systemach norm, reputacji, wzajemności i sankcji znacznie dłużej niż istnieją nowoczesne kodeksy. Gotowość do reagowania na tzw. gapowiczów oraz osoby naruszające normy i szkodzące wspólnocie mogła pełnić kluczową funkcję w stabilizacji współpracy. Nie oznacza to jednak, że ewolucja wyposażyła nas w nieomylny detektor moralnej zasługi. Mechanizm służący podtrzymywaniu kooperacji może bowiem generować również odwet, antyspołeczne karanie, piętnowanie czy utrwalanie niesprawiedliwych norm. Genealogia odpowiedzialności nie usprawiedliwia zatem jej treści. Wyjaśnia jedynie, dlaczego pewne intuicje są tak silne – i jest to fundamentalna różnica epistemologiczna.

Fakt, że spontanicznie uznajemy realną szkodę za moralnie istotniejszą niż nieudane usiłowanie, może wynikać z adaptacyjnej potrzeby reagowania na rzeczywiste straty. Nie dowodzi to, że intuicja ta jest błędna, lecz odbiera jej status samooczywistego argumentu. Jeśli chcemy na jej podstawie pozbawiać człowieka wolności, potrzebujemy dodatkowego uzasadnienia. W tym miejscu kluczowe staje się rozróżnienie między moralnością pozytywną a krytyczną. To, że społeczeństwo faktycznie odczuwa większy gniew, żąda surowszej kary lub traktuje skutek jako miernik odpowiedzialności, jest istotnym faktem socjologicznym, ale nie stanowi jeszcze konkluzji normatywnej.

Moralność krytyczna powstaje właśnie po to, aby praktyki społeczne można było ocenić z perspektywy ogólnych zasad, wiedzy o błędach poznawczych oraz praw osób podlegających sankcjom. W tym ujęciu szeroka refleksyjna równowaga (SRE) zachowuje centralne znaczenie, jednak jej poprawne zastosowanie wymaga większej ostrożności epistemicznej, niż sugerowałaby zwykła harmonizacja przekonań. SRE jest procesem dostrajania rozważnych sądów moralnych, ogólnych zasad i pozamoralnych teorii tła, lecz problem polega na tym, że źródła te mogą być od siebie zależne.

Intuicje społeczne są kształtowane przez prawo, a prawo z kolei uzasadnia się intuicjami. Kultura wpływa na teorię moralną, która powraca do kultury w postaci instytucji. Koherencja może więc oznaczać nie konwergencję niezależnych racji, lecz reprodukcję jednego historycznego źródła. Szeroka refleksyjna równowaga powinna zatem zostać uzupełniona o audyt genealogiczny i epistemiczny. Należy badać, skąd wzięła się dana intuicja, czy jest podatna na framing, hindsight i outcome bias, czy występuje międzykulturowo, czy została wytworzona przez konkretny system prawny, jakie alternatywne przekonania tłumi oraz jak wygląda po konfrontacji z teorią sprawstwa i rzeczywistymi konsekwencjami instytucjonalnymi. Dopiero taka równowaga zasługuje na miano

„szerokiej” w pełnym tego słowa znaczeniu. Konstytucjonalizm dodaje do niej element jeszcze ważniejszy: nie wszystkie wartości powinny być traktowane jako równoległe cele maksymalizacyjne. To właśnie w tym punkcie rozwinięty model odchodzi od płaskiej interpretacji PKFI.

## Konstytucyjne granice optymalizacji funkcji karnych

Gdyby godność, niewinność, legalność, prawo do obrony czy zakaz arbitralności stanowiły jedynie kolejne pozycje w wielokryterialnym rachunku, teoretycznie można by je poświęcić w imię dostatecznego wzrostu bezpieczeństwa lub zaufania społecznego. Państwo konstytucyjne przyjmuje jednak, że pewne warunki mają status ograniczeń samego sposobu realizacji funkcji. W tym ujęciu najbardziej przekonujący wydaje się model dwupoziomowego pluralizmu.

Na pierwszym poziomie wyznacza się przestrzeń dopuszczalności: minimalne wymagania osobowej odpowiedzialności, legalność, procedurę, godność, ochronę przed arbitralnością, granice winy oraz proporcjonalność. Dopiero wewnątrz tej przestrzeni funkcje ochronne, komunikacyjne, naprawcze, prewencyjne i integracyjne mogą być równoważone i optymalizowane. Funkcjonalność nie znika; zostaje konstytucjonalnie udomowiona. Takie rozwiązanie pozwala odpowiedzieć na klasyczny zarzut McCloskeya wobec utylitaryzmu karania niewinnego.

Instytucja nie musi za każdym razem bilansować, czy wyjątkowe poświęcenie jednostki przyniesie odpowiednio duże korzyści. Pewne możliwości są wykluczane a priori przez strukturę prawnego statusu osoby. W ten sposób prawa nie muszą konkurować z każdym jednostkowym zyskiem konsekwencjalnym; ustanawiają one warunki brzegowe, w których racjonalna polityka karna może poszukiwać efektywności. Paradoks trafu stanowi szczególnie trafny test tej architektury, gdyż ujawnia konflikt między skutecznością instytucji a antyarbitralnością dystrybucji ciężaru.

Jeśli rzeczywisty skutek zwiększa społeczną potrzebę reakcji, funkcja ochronna przemawia za jego uwzględnieniem. Jeśli jednak rezultat leżał poza kontrolą sprawcy, zasada równości i osobowej winy przemawiają przeciwko pełnemu przeliczaniu go na dolegliwość. Nie ma powodu zakładać, że jeden z tych argumentów musi unicestwić drugi. Problem polega na ustaleniu właściwego kanału normatywnego, którym każdy z nich powinien oddziaływać. Właśnie to stanowi istotę modelu kontrolowanego trafu prawnego.

Traf nie posiada jednego „współczynnika” ważności – jego znaczenie zależy od poziomu. Może być pełne w opisie świata, silne w reparacji, umiarkowane w komunikacji instytucjonalnej, ograniczone przy przypisywaniu stopnia winy i jeszcze silniej kontrolowane przy nakładaniu ciężaru represyjnego, o ile różnica pozostaje daleka od agencyjnej kontroli. Taki model jest pluralistyczny,

lecz nie arbitralny, ponieważ znaczenie przypadku zostaje funkcjonalnie i normatywnie wyspecjalizowane. Strukturę tę można określić jako gradientem relewancji trafu.

## Zasada odwrotnego ciężaru legitymizacyjnego w przypisywaniu odpowiedzialności

Im bliżej fakt znajduje się kontrolowanego centrum działania — świadomej decyzji, zarządzania ryzykiem, wyboru środków czy możliwości odstąpienia — tym łatwiej uzasadnić jego rolę w osobistej odpowiedzialności. Im dalej: gdy mamy do czynienia z czysto przypadkowym rezultatem, niewybrana biografia lub kauzalny łańcuch poprzedzający istnienie podmiotu — tym silniejszego uzasadnienia wymaga wykorzystanie tych faktów do zwiększenia odpłaty. Niektóre odległe fakty mogą nadal mieć istotne znaczenie ochronne albo reparacyjne, lecz właśnie dlatego konieczny jest rozdział funkcji. Zasada kontroli nie zostaje więc odrzucona; zostaje przekształcona z nierealistycznego absolutu w domniemanie przeciw nadmiernemu obciążaniu osoby za niekontrolowaną część świata.

Jest to różnica zasadnicza. Klasyczna zasada w radykalnym ujęciu mogłaby prowadzić do eliminacji niemal całej odpowiedzialności. Domniemanie działa inaczej: dopuszcza odstępstwo, lecz przenosi ciężar argumentacji na instytucję. Im mniej kontroli, tym mocniejszą rację musi przedstawić państwo, jeśli chce dany fakt przełożyć na dodatkową dolegliwość. Można to nazwać zasadą odwrotnego ciężaru legitymizacyjnego. Tam, gdzie sprawca w pełni kontrolował wybór, uzasadnienie przypisania jest relatywnie proste. Tam, gdzie kontrolował jedynie stworzenie ryzyka, należy dodatkowo wyjaśnić relację między tym ryzykiem a skutkiem. Tam, gdzie różnicę wytworzył przypadkowy przebieg zdarzeń, potrzebna jest jeszcze silniejsza racja dla zwiększenia sankcji. W sytuacjach, gdy podstawą zróżnicowania stają się niewybrane cechy konstytutywne, państwo powinno zachować szczególną ostrożność przed przekształceniem biologicznego lub społecznego losu w surowszą represję. Takie ujęcie ma również konsekwencje dla teorii równości.

„Traktować podobne przypadki podobnie” jest formułą pustą, dopóki nie ustalimy, pod jakim względem są one podobne. Sprawca skuteczny i nieskuteczny mogą być podobni co do winy, lecz różnić się co do szkody. Osoby wychowane w odmiennych warunkach mogą być podobne co do czynu, ale różne co do rzeczywistej zdolności normatywnego samokierowania. Sprawiedliwość nie wymaga zignorowania wszystkich różnic ani uwzględnienia każdej z nich; wymaga normatywnej teorii relewancji. Paradoks trafu staje się przez to szczególnym przypadkiem szerszego problemu filozofii prawa: które różnice między ludźmi państwo może uznać za podstawę różnicowania ich sytuacji prawnej? Płeć, pochodzenie, majątek, zdolności, biografia, skutek działania, intencja czy

ryzyko — każda z tych kategorii posiada inny status. Legal luck wymusza precyzję, ponieważ właściwości, które nas interesują, nie są moralnie obojętne, a zarazem nie są w pełni kontrolowane. W tym miejscu szczególnie wyraźnie ujawnia się znaczenie państwowej legitymacji. To, że społeczeństwo jest zdolne do ukarania, nie oznacza, że ma prawo robić to w każdy sposób. Państwo dysponuje monopolem legalnego przymusu właśnie dlatego, że powinno podlegać wyższemu standardowi niż spontaniczna wspólnota moralna. Procedura, legalność i konstytucyjne prawa jednostki nie są administracyjnymi kosztami sprawiedliwości. Są elementami, które przekształcają fizyczną możliwość zadania dolegliwości w prawnie ograniczoną kompetencję.

Dlatego odpowiedzialność jest dwustronna. Sprawca odpowiada przed wspólnotą za czyn, natomiast państwo odpowiada przed sprawcą za sposób użycia władzy. Tę symetrię należy traktować poważnie. Jeśli od jednostki wymagamy przewidywania skutków działania, państwo powinno przewidywać skutki swojej polityki karnej. Jeśli od człowieka wymagamy wyboru mniej ryzykownej alternatywy, państwo powinno preferować środek mniej ingerujący, o ile realizuje on funkcję równie dobrze. Jeśli obciążamy sprawcę za brak korekty zachowania w świetle dostępnej informacji, system prawny powinien sam rewidować politykę, gdy badania wykażą jej nieskuteczność lub szkodliwość. Koncepcja odpowiedzialnego państwa jest jednym z najważniejszych wniosków wychodzących poza książkę Juzaszka. Państwo nie stoi poza siecią przyczyn i odpowiedzialności; jego ustawy, praktyki policyjne, orzecznictwo, system penitencjarny i polityka społeczna kształtują środowisko, w którym formuje się późniejsze sprawstwo obywateli.

Nie wynika z tego, że przestępstwo staje się winą państwa. Wynika natomiast obowiązek odrzucenia naiwnej wizji, w której instytucja pojawia się dopiero po czynie jako zupełnie zewnętrzny moralny arbiter. Państwo jest współtwórcą warunków normatywnego działania poprzez edukację, bezpieczeństwo, prawo, strukturę bodźców ekonomicznych, instytucje społeczne i kulturę egzekwowania norm. Im silniej uzasadnia karę funkcją prewencyjną i społeczną, tym trudniej odciąć odpowiedzialność karną od odpowiedzialności za projektowanie tych wcześniejszych warunków. Konsekwencjalizm stosowany wyłącznie po czynie jest metodologicznie niespójny. Jeśli liczą się konsekwencje, powinny być uwzględnione także skutki alternatywnych polityk poprzedzających represję. Stąd wynikają istotne ograniczenia penalnego populizmu. Silna publiczna reakcja na tragiczny skutek jest psychologicznie zrozumiała i socjologicznie przewidywalna, lecz nie powinna samodzielnie ustalać zakresu kary. Społeczeństwo poznaje zdarzenie ex post, a zatem jest szczególnie narażone na outcome bias i hindsight bias. Publiczne oburzenie może być dodatkowo wzmocnione przez narrację medialną, identyfikację z ofiarą oraz heurystykę dostępności.

# Rozdzielenie funkcji represyjnych od reparacyjnych i komunikacyjnych

Państwo prawa nie ma obowiązku ignorowania emocji; ma za to obowiązek przetwarzania ich przez normatywne filtry. To samo dotyczy społecznej legitymizacji. System prawny potrzebuje zaufania, jednak prawomocność normatywna nie może zostać sprowadzona do popularności. Instytucja może być społecznie akceptowana, a jednocześnie moralnie niesprawiedliwa; może też czasowo budzić opór właśnie dlatego, że chroni mniejszość lub jednostkę przed większościowym żądaniem represji.

Funkcja legitymizacyjna powinna zatem stanowić istotny element PKFI, lecz nie nadrzędną metazasadę. W przeciwnym razie moralność krytyczna zostałaby podporządkowana moralności pozytywnej. Wielkim osiągnięciem cywilizacyjnym prawa karnego nie jest bowiem to, że wspólnota potrafi karać — wspólnoty zadawały dolegliwość na długo przed powstaniem państwa prawa. Osiągnięciem jest to, że karzący został zobowiązany do przedstawienia racji. Legalność, dowód, wina, prawo do obrony, proporcjonalność, kontrola sądowa i humanitarne wykonanie kary są w istocie ograniczeniami nałożonymi nie na sprawcę, lecz na gniew i siłę wspólnoty.

Historia prawa może być odczytana jako proces stopniowego ograniczania trafu generowanego przez samą władzę. Prywatna zemsta zależała od siły rodu, statusu, możliwości odwetu i przypadkowych relacji społecznych. Formalizacja oraz publiczna procedura redukują część tej arbitralności, choć nie eliminują jej całkowicie.

Różne organy, dowody, praktyki orzecznicze, nierówności zasobów, społeczna stygmatyzacja i błędy poznawcze produkują nowe rodzaje wariancji. Dlatego państwo prawa jest projektem permanentnym, a nie stanem raz osiągniętym. Paradoks trafu prawnego ma przez to szczególne znaczenie epistemologiczne: przypomina instytucji, że nie wszystkie różnice, które obserwuje, są różnicami, które sama ma prawo powiększać. W świecie istnieją niezliczone asymetrie; niektóre wymagają reakcji, inne kompensacji, a jeszcze inne ochrony przed dalszą amplifikacją. Zadaniem prawa nie jest moralne potwierdzanie każdej nierówności losu, lecz odpowiedzialne decydowanie o tym, które elementy rzeczywistości należy normatywnie zachować, które skorygować, a którym nie wolno pozwolić dominować nad statusem osoby.

Teza ta ma również głęboki wymiar antropologiczny. Człowiek nie jest ani absolutnym suwerenem, ani całkowicie biernym produktem okoliczności. Pierwszy obraz ignoruje biologię, historię, społeczeństwo i przypadek; drugi pomija refleksyjność, uczenie się, zdolność odpowiadania na racje oraz możliwość samokształtowania. Człowiek jest ograniczonym autorem własnego działania. Nie

pisze pierwszego rozdziału swojej biografii, nie kontroluje wszystkich bohaterów ani wydarzeń, lecz potrafi przejmować częściowe autorstwo kolejnych fragmentów.

W tym ujęciu pojęcie odpowiedzialności zachowuje sens. Gdybyśmy byli absolutnie bierni, nie byłoby do kogo kierować racji; gdybyśmy byli absolutnie suwerenni, problem trafu by nie istniał. Odpowiedzialność sytuuje się w przestrzeni pośredniej: między dostateczną sprawczością a niedoskonałą kontrolą. Nie jest to kompromis pomiędzy determinizmem a wolnością, lecz odmienna koncepcja człowieka jako istoty przyczynowej i normatywnej jednocześnie. W tej antropologii szczególnego znaczenia nabiera zdolność odpowiadania w podwójnym sensie językowym. Odpowiedzialny człowiek jest tym, komu można coś przypisać, ale także tym, od kogo można oczekiwać odpowiedzi: wyjaśnienia, uzasadnienia, przyjęcia konsekwencji, naprawy czy zmiany przyszłego działania. Angielskie responsibility i polska „odpowiedzialność" niosą w praktyce właśnie tę relacyjną intuicję.

Nie chodzi tu wyłącznie o metafizyczny zapis przeszłości; odpowiedzialność jest formą normatywnego dialogu. Pozwala to inaczej spojrzeć na karę. Jeśli sprawca pozostaje osobą zdolną do odpowiadania, kara nie powinna redukować go do ciała, na którym społeczeństwo zapisuje potępienie. Powinna być, o ile to możliwe, częścią porządku racji: wyjaśniać, za co, dlaczego i w jakich granicach wspólnota reaguje. Teorie komunikacyjne są tutaj atrakcyjne nie dlatego, że rozwiązują wszystkie problemy hard treatment, lecz ponieważ zachowują strukturę wzajemnego uzasadnienia. Państwo nie tylko coś robi sprawcy; coś mu komunikuje i powinno być gotowe bronić treści tego komunikatu.

Należy jednak powrócić do perspektywy ofiary. Sprawiedliwość komunikacyjna nie może koncentrować się wyłącznie na dialogu państwa ze sprawcą. Naruszenie dobra jest także komunikatem wobec pokrzywdzonego: że jego interes został zlekceważony, autonomia naruszona, a życie lub integralność potraktowane instrumentalnie. Publiczne uznanie krzywdy ma więc znaczenie niezależne od wymiaru represji. Sprawiedliwość naprawcza przypomina, że prawo może wyrażać powagę naruszenia również poprzez włączenie pokrzywdzonego, zadośćuczynienie, odpowiedzialne przyznanie szkody i odbudowę relacji.

Prowadzi to do jednej z najważniejszych konkluzji artykułu: prawo nie powinno zmuszać jednej kategorii — kary — do wykonywania całej moralnej pracy po przestępstwie. Kara nie musi samodzielnie reprezentować uznania ofiary, prewencji, naprawy, komunikacji, resocjalizacji, odpłaty, bezpieczeństwa i społecznej solidarności. Gdy przypisuje się jej wszystkie te funkcje, każda nowa potrzeba staje się argumentem za rozszerzaniem represji. Instytucjonalna dojrzałość polega na rozdzielaniu funkcji pomiędzy różne narzędzia.

W takim systemie rezultat może wpływać silniej na reparację niż na represję, ryzyko przyszłe na środki ochronne bardziej niż na retrospektywną winę, a osobista sytuacja na sposób wykonania reakcji bardziej niż na ontologiczną ocenę charakteru. Społeczna komunikacja może być realizowana przez formy inne niż mechaniczne zwiększenie długości pozbawienia wolności. Wielofunkcyjność instytucji nie prowadzi wtedy do wielofunkcyjności każdej pojedynczej kary.

## Instytucjonalne ramy sprawiedliwości jako korekta optymalizacji karnej

Taki model odpowiada również na obawę, że ograniczenie legal luck doprowadzi do obojętności wobec ofiar. Nie ma takiej konieczności. Wręcz przeciwnie – można silniej uznać realną szkodę, odmawiając jednocześnie przedstawiania jej jako prostego dowodu większej moralnej nikczemności sprawcy. Jest to podejście bardziej precyzyjne niż model tradycyjny, w którym uznanie krzywdy bywa symbolicznie realizowane głównie przez zwiększenie cierpienia drugiej strony. Warto w tym miejscu podkreślić znaczenie koncepcji Juzaszka. Jej wartość analityczna polega przede wszystkim na przeniesieniu problemu trafu z obszaru abstrakcyjnej etyki jednostki do teorii odpowiedzialności karnej rozumianej jako rzeczywista instytucja. Juzaszek konsekwentnie pokazuje, że prawo nie może poprzestać na definicyjnym stwierdzeniu, iż określona sankcja "jest karą", ani na jednym moralnym kryterium przypisania. Musi uzasadnić własne funkcje i zaakceptować fakt, że pozostają one w napięciu.

Taki kierunek pozwala postawić pytanie, którego tradycyjny spór o moral luck często nie formułuje: czy rozwiązanie filozoficznie czyste byłoby w ogóle możliwe do realizacji jako instytucja działająca w społeczeństwie? Zimmerman może prowadzić zasadę kontroli ku kontrfaktycznemu stopniowi winy, jednak państwo musi skazać albo uniewinnić konkretną osobę za konkretny czyn w konkretnym świecie. Walker może wskazywać na odpowiedzialność przekraczającą kontrolę, lecz państwo musi precyzyjnie określić, jaka część tej relacyjnej odpowiedzialności daje tytuł do coercive hard treatment. Filozofia instytucjonalna wymusza zatem przekład między teorią moralną a praktyką publicznego przymusu.

Jednocześnie właśnie tutaj ujawnia się pole krytycznej korekty PKFI. Przesunięcie sprawiedliwości do katalogu funkcji teleologicznych może zbyt łatwo osłabić jej rolę ograniczającą. Juzaszek przedstawia PKFI jako model, w którym również racje retrybutywne podlegają optymalizacji w ramach wielokryterialnej homeostazy. Przeprowadzona analiza wskazuje jednak, że niektóre składniki sprawiedliwości – zwłaszcza ochrona niewinnego, zakaz arbitralności, minimalna odpowiedzialność osobowa i podstawowe gwarancje proceduralne – powinny mieć strukturę

bardziej zbliżoną do warunków dopuszczalności niż do zwykłych zmiennych funkcji celu. Stąd propozycja uzupełnienia PKFI o konstytucyjną strukturę progową. Funkcje mogą być pluralistyczne, ale nie każde rozwiązanie powinno trafiać do puli optymalizacyjnej.

Opcje naruszające status osoby zostają odrzucone na wcześniejszym etapie. W ten sposób zachowane zostają zalety pluralizmu bez konieczności uznawania, że wystarczająco duży wzrost jednej funkcji może skompensować dowolny spadek innej.

## Odpowiedzialność jako funkcja ograniczonej suwerenności osoby

Nie jest to drobna korekta techniczna, lecz kwestia samej istoty państwa prawnego. Człowiek ukarany pozostaje osobą wyposażoną w godność i prawa; naruszenie normy nie anuluje jego statusu całkowicie. Władza karna nie jest więc relacją właściciela do przedmiotu ani zwycięzcy do pokonanego. Jest to relacja instytucjonalna pomiędzy wspólnotą a jej członkiem, który choć naruszył obowiązującą normę, zachowuje roszczenie, by każda ingerencja została uzasadniona. To wymaganie pozwala inaczej sformułować kluczowe pytanie tej teorii: nie tylko „za co człowiek odpowiada?", lecz również „za co państwo może go prawomocnie obciążyć?". Pytania te przenikają się, choć nie są tożsame.

Odpowiedzialność moralna może być szersza niż sankcja prawna. Obowiązek przeprosin może istnieć tam, gdzie brak jest podstaw do pozbawienia wolności, a publiczne potępienie może być uzasadnione bez konieczności stosowania maksymalnej represji. Konstytucyjna powściągliwość państwa nie stanowi zatem zaprzeczenia moralnej powagi czynu.

Teoria odpowiedzialności powinna być asymetryczna w obliczu niepewności. Wątpliwości co do winy powinny zasadniczo działać na korzyść jednostki. Niepewność co do skuteczności dodatkowej represji powinna natomiast podnosić poprzeczkę uzasadnienia, a obawa przed przyszłym ryzykiem nie może automatycznie prowadzić do surowszej odpłaty. Państwo dysponuje przymusem, którego koszt dla jednostki jest realny i często nieodwracalny; ta asymetria siły uzasadnia zatem asymetrię ciężaru dowodu i legitymizacji. Można tu dostrzec analogię między domniemaniem niewinności a postulowanym domniemaniem przeciw nadmiernej penalizacji trafu. Domniemanie niewinności nie zakłada, że nikt nie jest winny – określa jedynie, kto ponosi ciężar wykazania tej winy.

Analogicznie, domniemanie przeciw penalizacji niekontrolowanego rezultatu nie oznacza, że skutek nigdy nie może wpływać na sankcję. Wskazuje raczej, że ciężar wyjaśnienia tej zależności spoczywa na instytucji, szczególnie gdy związek ze sprawczą kontrolą jest słaby. Taka doktryna byłaby zgodna

zarówno z realizmem świata, jak i z antyarbitralną funkcją praw człowieka. Nie zakłada ona istnienia idealnych sprawców, sędziów czy w pełni przewidywalnych konsekwencji; akceptuje ograniczenia wszystkich uczestników procesu. Jednocześnie właśnie z powodu tych ułomności wymaga procedur korekty, jawności uzasadnienia i możliwości rewizji. W tym miejscu warto powrócić do postaci Pabla Ibbietty z „Muru" Sartre'a, która stanowiła jeden z punktów wyjścia dla tego problemu. Człowiek chciał zmylić oprawców, wskazując cmentarz, lecz rzeczywistość w groteskowy i tragiczny sposób sprawiła, że poszukiwana osoba znalazła się właśnie tam.

Ten przykład nie służy prostemu rozstrzygnięciu o winie czy braku odpowiedzialności. Ujawnia raczej istotną cechę ludzkiego działania: intencja opuszcza człowieka i wchodzi w świat, który nie jest przedłużeniem jego woli. Od tego momentu współautorem historii staje się rzeczywistość. Jednak fakt współautorstwa świata nie odbiera autorstwa osobie.

Pablo podjął konkretne działanie, kierował się określoną intencją i uruchomił określony ciąg przyczyn. Dojrzała teoria odpowiedzialności musi pomieścić te dwa stwierdzenia jednocześnie: człowiek jest autorem czynu, ale nie jest autorem całej historii tego czynu. Paradoks trafu pojawia się wtedy, gdy próbujemy zachować tylko jedno z nich. Podobną strukturę ma każdy codzienny przykład. Kierowca wybiera prędkość, lecz nie wybiera dziecka wbiegającego na jezdnię. Lekarz podejmuje decyzję w oparciu o dostępną wiedzę, lecz nie kontroluje wszystkich ograniczeń własnego systemu poznawczego ani cech choroby. Sprawca strzela, ale nie panuje nad każdym milimetrem trajektorii pocisku. Człowiek formuje siebie, lecz nie wybiera materiału, z którego zaczyna to formowanie.

Odpowiedzialność rodzi się właśnie w tej szczelinie pomiędzy sprawstwem a współzależnością. Z tej perspektywy traf nie jest „zewnętrznym intruzem" w strukturze odpowiedzialności, lecz cechą samego działania jako procesu zachodzącego w świecie. Gdyby podmiot kontrolował wszystko, nie byłby człowiekiem działającym wśród innych bytów i osób, lecz wszechmocnym autorem całej rzeczywistości.

Zasada kontroli nie powinna więc żądać usunięcia każdego elementu współzależności, lecz ograniczać normatywne konsekwencje faktu, że ludzkie sprawstwo jest z natury częściowe. Prowadzi to do antropologicznej tezy o ograniczonej suwerenności osoby. Człowiek jest zdolny do odpowiedzialności właśnie dlatego, że posiada pewien stopień kontroli; jest podatny na traf właśnie dlatego, że stopień ten nigdy nie jest absolutny. Odpowiedzialność i traf nie są więc jedynie przeciwstawnymi siłami. Obie wynikają z tej samej struktury ludzkiej kondycji: działania istoty skończonej, która potrafi inicjować zmiany, ale nie potrafi zdominować całej sieci przyczyn.

# Kontrolowany traf jako fundament odpowiedzialności instytucjonalnej

Ta antropologia ma również wymiar etyczny. Ograniczona kontrola powinna skłaniać do ostrożności w sądzeniu innych, lecz nie może prowadzić do nihilizmu normatywnego. Świadomość trafu potrafi osłabić pychę moralną człowieka przekonanego, że jego poprawność jest wyłącznie dziełem wolnej woli i osobistej zasługi; może jednocześnie zwiększać empatię wobec różnic biograficznych i sytuacyjnych.

Nie powinno to jednak znosić zdolności do rozróżniania działania odpowiedzialnego od nieodpowiedzialnego, świadomego od wymuszonego czy refleksyjnego od patologicznie pozbawionego kontroli. Traf moralny nie jest zatem argumentem za relatywizmem, lecz za pokorą teorii odpowiedzialności. Pokora ta nie oznacza pobłażliwości ani niezdolności do oceny, lecz świadomość granic własnego sądu – szczególnie w momentach, gdy sąd przekształca się w przymus. Dojrzały system karny powinien zatem być nie tylko mechanizmem sankcji, ale przede wszystkim systemem uzasadniania tych sankcji. Jego jakości nie należy mierzyć wyłącznie liczbą skazań, wysokością kar czy redukcją przestępczości. Powinna ona obejmować jakość procesu przypisywania winy, stopień powiązania sankcji ze sprawstwem, respektowanie praw jednostki, skuteczność instrumentów konkurencyjnych, zdolność do naprawiania błędów oraz gotowość do rewizji instytucjonalnej w świetle nowych danych. To ostatnie kryterium ma znaczenie szczególne.

Instytucja odpowiedzialności, która wymaga od osób uczenia się na podstawie doświadczenia, sama musi posiadać zdolność uczenia się. Jeśli nauka wykazuje nieskuteczność pewnego rodzaju sankcji, system powinien to uwzględnić. Jeśli badania ujawniają dyskryminujące lub arbitralne efekty praktyki, nie można bronić jej wyłącznie tradycją. Jeżeli nowe teorie sprawstwa lepiej wyjaśniają zdolność kontroli, prawo musi być zdolne do przemyślenia własnych założeń antropologicznych. W takim ujęciu szeroka refleksyjna równowaga staje się teorią instytucjonalnego uczenia się. Nie jest ona jednorazową metodą filozofa konstruującego argument, lecz procesem, w którym prawo okresowo konfrontuje swoje zasady z praktyką, skutkami, wiedzą empiryczną i krytyką normatywną. Instytucja nie osiąga finalnej homeostazy raz na zawsze; w systemie społecznym jest ona dynamiczna, gdyż nowe technologie, wiedza czy struktury społeczne zmieniają warunki działania. Dlatego pojęcie „homeostazy" stosowane wobec PKFI należy rozumieć ostrożnie – nie może ono oznaczać bezruchu ani trwania przy zastanym kompromisie.

Bardziej adekwatna jest równowaga refleksyjnie korygowana, w której każda funkcja pozostaje otwarta na pytanie o własne koszty, a relacje między nimi mogą ewoluować wraz z wiedzą i rozwojem aksjologicznym. Taka elastyczność nie oznacza braku zasad. Wręcz przeciwnie – tym

silniej potrzebne są trwałe normy meta-instytucjonalne: antyarbitralność, godność, odpowiedzialność osobista, prawo do obrony, jawność uzasadnienia, proporcjonalność i możliwość korekty. To one pozwalają zmieniać politykę bez przekształcania prawa w czysty oportunizm.

Końcowy bilans pozwala odpowiedzieć również na pytanie o miejsce trafu w sprawiedliwości. Traf nie jest składnikiem sprawiedliwości w sensie, że przypadkowość byłaby dobrem; jest raczej składnikiem warunków, w których sprawiedliwość musi operować. Takie sformułowanie pozwala zachować realizm Juzaszka, a jednocześnie uniknąć nadmiernego normatywnego awansu przypadku. Sprawiedliwe prawo nie powinno udawać, że człowiek kontroluje więcej, niż rzeczywiście kontroluje, ale nie może też ignorować faktu, że to, co pozostawało poza jego kontrolą, miało realne znaczenie dla innych i dla świata. Jego zadaniem jest znacznie trudniejsza sztuka: uznać rzeczywistość skutku, nie czyniąc z rezultatu absolutnego miernika osoby. Właśnie tutaj pojawia się ostateczny sens pojęcia „kontrolowanego trafu". Nie kontrolujemy trafu jako zdarzenia, lecz – w pewnym zakresie – normatywne znaczenie, które jako wspólnota mu nadajemy. Możemy zdecydować, czy śmierć stanie się powodem reparacji, zwiększonej sankcji, publicznego komunikatu, zmiany kwalifikacji bądź wszystkich tych rzeczy jednocześnie. Możemy także ustalić granice każdej z tych konsekwencji. Przenosi to ciężar z metafizyki na odpowiedzialność instytucjonalną.

Nie pytamy już wyłącznie o istnienie losu – on istnieje. Pytamy, co wolno nam z nim zrobić, gdy dysponujemy władzą nad cudzą wolnością. W tym miejscu paradoks trafu prawnego odsłania swój najgłębszy humanistyczny wymiar. Sprawca nie jest absolutnym panem świata, ale nie jest też biernym przedmiotem zdarzeń. Ofiara nie jest wyłącznie „rezultatem" w analizie normatywnej, lecz osobą, której realna szkoda domaga się uznania. Państwo nie jest neutralnym rachmistrzem winy, lecz potężnym aktorem obarczonym własnymi obowiązkami. Każdy z tych podmiotów funkcjonuje w świecie ograniczeń, a sprawiedliwość polega między innymi na właściwym rozdzieleniu ciężaru tych ograniczeń. Dlatego sama maksyma „każdemu według jego winy" okazuje się niewystarczająca, choć pozostaje moralnie doniosła. Należy zapytać, jak winę ustalamy, co oznacza „jego", które składniki czynu możemy przypisać sprawcy, jaki związek zachodzi między winą a szkodą, jaka forma reakcji jest uprawniona i czy inne instrumenty nie realizują potrzeb wspólnoty lepiej. Każde z tych pytań dodaje warstwę, bez której abstrakcyjna formuła może służyć równie dobrze sprawiedliwości, jak i racjonalizacji represji.

To samo dotyczy utylitarystycznej formuły społecznego dobra. Nie wystarczy wiedzieć, że określona polityka przynosi korzyść agregatową. Trzeba wiedzieć, komu nakłada koszt, dlaczego właśnie tej osobie można go nałożyć, czy koszt pozostaje proporcjonalny do jej sprawstwa oraz czy nie narusza

statusu, który przysługuje jej niezależnie od bilansu konsekwencji. W tym miejscu osoba wyznacza granicę rachunku.

## Warstwowa architektura uzasadniania sankcji karnej

W rezultacie rozwiązaniem nie jest synteza, w której konsekwencjalizm i retrybutywizm zostają mechanicznie zmieszane. Bardziej adekwatna wydaje się architektura warstwowa: kontrola i wina ograniczają zakres osobowego potępienia; realna szkoda określa wymiar obowiązków relacyjnych; funkcje społeczne uzasadniają konkretne interwencje, a wiedza empiryczna testuje ich mechanizmy. Konstytucjonalizm wyznacza granice dopuszczalnych środków, procedura chroni przed epistemiczną arbitralnością, zaś refleksyjna równowaga pozwala na korektę całości systemu. Taka konstrukcja nie eliminuje konfliktów.

W niektórych przypadkach zasada kontroli będzie przemawiać za zbliżeniem sankcji; w innych realny skutek uruchomi racje uzasadniające ich wyraźne zróżnicowanie. Model ten nie dostarcza prostego algorytmu właśnie dlatego, że odpowiedzialność jest normatywnie wielowymiarowa. Jego funkcją jest raczej określenie struktury poprawnego argumentu. Taki argument powinien odpowiedzieć kolejno na pytania: co człowiek kontrolował; jakie ryzyko stworzył; jaki rezultat rzeczywiście wystąpił i w jakiej relacji pozostaje on do tego ryzyka; jaki był poziom agencyjnego samokierowania oraz jakie obowiązki relacyjne powstały wobec pokrzywdzonego; jakie funkcje chce realizować instytucja i które mechanizmy faktycznie je spełniają; jakie istnieją mniej ingerujące alternatywy; jakie prawa i ograniczenia wyznaczają granice działania państwa, a wreszcie – dlaczego właśnie ten dodatkowy ciężar można przypisać tej konkretnej osobie.

Dopiero po przejściu całego ciągu można mówić o wystarczająco uzasadnionej sankcji. Najpoważniejszym zagrożeniem pozostaje zatem skracanie inferencji, objawiające się w sformułowaniach typu: „Zginął człowiek, więc sprawca jest bardziej winny", „Społeczeństwo oczekuje kary, więc kara jest konieczna", „Kara zwiększa bezpieczeństwo, więc jest sprawiedliwa" czy „Sprawca jest niebezpieczny, więc zasługuje na większą odpłatę".

## Odpowiedzialność jako instytucja racji, a nie siły

"Miał trudną biografię, więc nie odpowiada". Każde z tych zdań przeskakuje między poziomami, które wymagają osobnych przesłanek. Dojrzała teoria odpowiedzialności jest przede wszystkim teorią zakazu skrótów normatywnych. Paradoks trafu prawnego pełni tu rolę narzędzia intelektualnego o wartości znacznie większej niż sama problematyka różnicy pomiędzy

usiłowaniem a dokonaniem. Uczy on rozpoznawać momenty, w których przypadek zostaje ukryty pod językiem zasługi, funkcji, charakteru czy społecznej konieczności. Zmusza prawo do ujawnienia własnych założeń o człowieku, filozofię – do konfrontacji z realną instytucją, a nauki empiryczne – do respektowania normatywnych granic własnych wniosków. Paradoks ma zatem funkcję zbliżoną do sceptycyzmu epistemologicznego opisanego w książce Juzaszka: nie musi unicestwiać praktyki, by ujawniać granice jej roszczeń. Sceptyk nie zawsze dowodzi, że wiedza jest niemożliwa; może raczej zmusić epistemologię do dokładniejszego określenia tego, co uzasadnia przekonanie.

Analogicznie traf moralny nie musi dowodzić, że odpowiedzialność jest niemożliwa. Zmusza on teorię do wyjaśnienia, co wystarcza, aby obciążyć człowieka odpowiedzialnością w świecie, którego nie kontroluje on w całości. Odpowiedzią na paradoks nie jest zatem rezygnacja z odpowiedzialności, lecz jej dojrzalsze rozumienie. Człowiek odpowiada nie dlatego, że jest absolutnym źródłem całej swojej historii, lecz dlatego, że posiada wystarczające zdolności normatywnego samokierowania i rzeczywiście używa ich w działaniu.

Odpowiada za stworzone ryzyka i przypisywalne konsekwencje, choć sposób, w jaki rezultat wpływa na konkretny rodzaj sankcji, wymaga dalszych racji. Pozostaje także odpowiedzialny relacyjnie za rzeczywistą historię własnego działania, nawet jeśli nie była ona wyłącznie jego dziełem. Ten model zachowuje moralne znaczenie osoby bez metafizycznej przesady. Nie wymaga duszy stojącej poza przyczynowością, a jednocześnie nie redukuje człowieka do zbioru procesów neuronalnych i społecznych. Osoba jest poziomem organizacji, na którym pojawiają się racje, projekty, zobowiązania, zdolność wyjaśniania oraz refleksyjna zmiana zachowania. Właśnie dlatego prawo może zwracać się do niej jako do podmiotu. Skoro jednak prawo traktuje człowieka jako podmiot racji, samo również musi pozostawać instytucją racji, a nie wyłącznie siły. To być może najbardziej generalna konkluzja całej dysertacji.

Legitymizacja odpowiedzialności karnej nie może polegać jedynie na tym, że państwo posiada kompetencję ustawową i możliwość fizycznego wykonania wyroku. Musi ono potrafić przedstawić człowiekowi argument wyjaśniający, dlaczego określona część jego czynu, ryzyka, skutku i historii daje podstawę właśnie do takiej ingerencji. W państwie prawnym przymus nie staje się moralnie prawomocny tylko dlatego, że został ubrany w procedurę. Procedura jest konieczna, lecz stanowi jedynie jedną z warstw. Potrzebujemy także materialnej racji związanej ze sprawstwem, funkcją środka i prawami osoby. Właśnie dlatego analiza legal luck jest analizą legitymizacji państwa w miniaturze: pyta, jaką część niekontrolowanego świata państwo może uczynić podstawą kontrolowanego przez siebie przymusu. Możemy teraz odpowiedzieć na główne pytanie w najbardziej skondensowanej postaci.

# Praktyczne rozwiązanie paradoksu poprzez zarządzanie napięciem

Sprawiedliwy system odpowiedzialności może uwzględniać elementy pozostające poza kontrolą sprawcy, gdyż operuje w świecie rzeczywistych skutków, a nie czystych intencji. Nie wolno mu jednak traktować wszystkich takich czynników jako prostych zwiększników winy ani automatycznie przekładać ich na represję. Im słabsza kontrola sprawcy nad cechą różnicującą jego sytuację, tym silniejszego uzasadnienia wymaga wykorzystanie jej do zaostrzenia państwowej dolegliwości. Jest to również odpowiedź na pytanie o status paradoksu: nie zostaje on „rozwiązany" poprzez wykazanie, że jedna z dwóch intuicji była pozorna.

Zasada kontroli pozostaje normatywnie silna, a wrażliwość na rezultat jest nieusuwalną cechą odpowiedzialności działającej w rzeczywistości. Juzaszek ma więc rację, traktując ten konflikt jako realny, a nie jako prostą pomyłkę logiczną. Można jednak zarządzać jego konsekwencjami poprzez rozwarstwienie odpowiedzialności, pluralizm instrumentów, empiryczny audyt funkcji i konstytucyjne granice sankcji. Paradoks trafu jest zatem rozwiązywalny praktycznie, choć nieeliminowalny konceptualnie. Rozwiązaniem nie jest znalezienie jednej formuły jednoczącej sprzeczne intuicje, lecz zaprojektowanie instytucji, która potrafi żyć z napięciem bez arbitralności. To właśnie powinien oznaczać „realizm" w filozofii prawa: nie kapitulację wobec zastanej praktyki, lecz przyjęcie złożoności rzeczywistości jako materiału wymagającego normatywnej organizacji. W tej perspektywie model kontrolowanego trafu prawnego należy rozumieć nie jako konkurencyjną metafizykę odpowiedzialności, lecz jako metateorię prawnego przypisywania konsekwencji w warunkach ograniczonej kontroli. Pyta ona, gdzie traf może zostać uwzględniony, jaka racja musi to uzasadniać, jakie funkcje uruchamia i jakie granice nakłada status osoby. Obejmuje filozofię działania, aksjologię, dogmatykę, teorię instytucji, empiryczne nauki o człowieku oraz konstytucjonalizm. Jego największą ambicją nie jest zniesienie niepewności, lecz uczynienie jej widzialną dla prawa.

Zła teoria ukrywa traf: przedstawia przypadkowy skutek jako oczywistą winę, niewybraną cechę jako czystą zasługę, a społeczną potrzebę jako moralną konieczność. Lepsza teoria mówi otwarcie, gdzie kończy się kontrola i zaczyna los, wyjaśniając następnie, dlaczego mimo to określona konsekwencja pozostaje prawnie uzasadniona. Taka jawność ma wartość moralną samą w sobie, gdyż zapobiega fikcji, jakoby system wiedział i kontrolował więcej, niż w rzeczywistości jest to możliwe. Prawo może wymagać odpowiedzialności od człowieka tylko wtedy, gdy samo przyjmuje odpowiedzialność za własne pojęcia, dowody, środki i skutki. Ostateczna antropologiczna lekcja paradoksu różni się zatem od radykalnego sceptycyzmu.

Człowiek nie jest niewinny dlatego, że nie stworzył całego świata swojej decyzji. Nie jest też w pełni winny za świat tylko dlatego, że był jednym z jego sprawców. Odpowiedzialność jest miarą udziału osoby w historii, której nigdy nie pisze sama.

Zarówno pycha całkowitej zasługi, jak i fatalizm całkowitego uwarunkowania są błędne. Człowiek współtworzy siebie i świat, ale zawsze przy pomocy materiałów, których nie wybrał, pośród innych podmiotów, procesów i przypadków, nad którymi nie sprawuje pełnego panowania.

## Sprawiedliwość jako rozróżnienie między sprawstwem a losem

Dojrzała etyka odpowiedzialności nie zaprzecza temu napięciu, lecz czyni je fundamentem ostrożniejszej oceny. Prawo powinno postępować podobnie: wymagać od ludzi tego, co mogli rozumieć, kontrolować i korygować, uznając jednocześnie skutki, które rzeczywiście wyrządzili. Ma naprawiać szkody, chronić innych i podtrzymywać normy, unikając jednak moralnej fikcji, według której każda różnica w świecie świadczy o odpowiednio większej różnicy w człowieku.

Zasada kontroli nie zostaje pokonana przez traf – zostaje przez niego ucywilizowana. Przestaje być marzeniem o absolutnej suwerenności i staje się zasadą ograniczającą zakres, w jakim można cudzy los przekształcić w cudzą winę. Traf z kolei przestaje być skandalem podważającym całą odpowiedzialność, a staje się przypomnieniem, że osoba działa zawsze w świecie częściowo od niej niezależnym. Najgłębszym konfliktem nie jest zatem spór wolnej woli z przypadkiem, lecz konflikt pomiędzy naszą potrzebą moralnej jednoznaczności a rzeczywistością sprawstwa, która jest stopniowalna, relacyjna i nieustannie uwikłana w okoliczności.

Prawo operuje kategoriami, progami i rozstrzygnięciami; człowiek natomiast istnieje w kontinuach. Sprawiedliwość polega w dużej mierze na tym, aby operacyjna potrzeba instytucji nie została pomylona z metafizyczną prawdą o osobie. Dojrzałe prawo będzie tym bardziej sprawiedliwe, im lepiej potrafi równocześnie sformułować dwie tezy: „to był twój czyn” oraz „nie wszystko, co z niego wynikło, było w takim samym sensie twoje”. Pierwsze zdanie chroni odpowiedzialność przed rozpadem, drugie zaś chroni człowieka przed jej absolutyzacją.

Między nimi mieści się cała przestrzeń prawa karnego. To właśnie tutaj działają proporcjonalność, wina, przypisanie, naprawa, prewencja i ograniczenia konstytucyjne. W tej przestrzeni należy umieścić projekt Juzaszka oraz proponowaną w niniejszej analizie teorię kontrolowanego trafu. Nie chodzi o stworzenie systemu idealnie oczyszczonego z losu, lecz takiego, który potrafi odróżnić los człowieka od jego winy, nie tracąc przy tym z oczu skutków działania. Można zatem na końcu

odwrócić metaforę "systemu oceny dusz". System całkowicie wolny od trafu rzeczywiście groziłby sądzeniem hipotetycznej duszy zamiast czynu w świecie. Jednak system bez ograniczeń trafu grozi przeciwieństwem: stawałby się systemem oceny szczęścia, w którym moralny i prawny status człowieka nadmiernie zależałby od tego, jak świat odpowiedział na jego działanie.

Pierwsza skrajność abstrahuje od rzeczywistości; druga podporządkowuje człowieka jej przypadkowości. Sprawiedliwość znajduje się pomiędzy nimi, lecz nie jako arytmetyczny kompromis, a w precyzyjnym rozdziale pytań: Co człowiek zrobił? Co chciał zrobić? Co mógł przewidzieć? Co kontrolował? Jakie ryzyko świadomie stworzył? Co rzeczywiście się wydarzyło? Jaka szkoda powstała? Jakie obowiązki wynikły wobec innych? Co instytucja musi uczynić dla ochrony? Co wolno jej uczynić dla odpłaty? Jakie środki są konieczne? Jakie prawa ograniczają odpowiedź?

## Sprawiedliwość jako sztuka rozróżniania sprawstwa od przypadku

I wreszcie – które elementy historii należą na tyle do sprawcy, aby państwo mogło uczynić je częścią jego kary? Nie istnieje jedna odpowiedź na wszystkie te pytania, istnieje natomiast możliwość ich uporządkowania. Właśnie w tym tkwi największa wartość filozoficznej refleksji nad trafem: nie dostarcza ona prostego wzoru sprawiedliwości, lecz uniemożliwia łatwe odpowiedzi tam, gdzie łatwość byłaby moralnie podejrzana. W tej perspektywie odpowiedzialność okazuje się nie przeciwieństwem losu, lecz ludzkim sposobem orientowania się wewnątrz losu. Człowiek jest istotą zdolną podejmować zamiary w świecie, którego nie kontroluje, i odpowiadać za ich urzeczywistnianie, choć nie jest jedynym autorem rezultatów. Prawo zaś jest instytucją, która próbuje przypisać konsekwencje tych działań, nie mając możliwości pełnego oddzielenia sprawstwa od przypadkowości. Dlatego ostateczna odpowiedź nie może być ani triumfem zasady kontroli, ani kapitulacją przed trafem. Musi być teorią odpowiedzialności proporcjonalnej do ludzkiej skończoności. Człowiek jest odpowiedzialny, ponieważ potrafi odpowiadać na racje i zmieniać świat swoim działaniem; nie jest jednak odpowiedzialny za cały świat, gdyż nigdy nie posiadał nad nim pełnej władzy.

Ofiara ma prawo do uznania realnej krzywdy, ponieważ skutek nie jest filozoficzną abstrakcją. Sprawca ma prawo, aby wielkość jego cierpienia nie była prostą funkcją przypadku. Społeczeństwo ma prawo do ochrony, lecz nie do każdej jej formy. Państwo ma prawo karać, ale tylko w granicach racji, które może uczciwie przedstawić osobie, nad którą sprawuje władzę.

Paradoks trafu prawnego nie prowadzi zatem do sceptycyzmu wobec prawa, lecz do jego dojrzalszej legitymizacji. Pokazuje on, że sprawiedliwość nie polega na metafizycznej czystości systemu, lecz na zdolności odróżniania tych fragmentów rzeczywistości, które można przypisać człowiekowi, od tych, które trzeba zaakceptować jako część wspólnego ryzyka życia w świecie. Prawdziwym przeciwieństwem sprawiedliwości nie jest zatem sam traf, lecz arbitralność w sposobie, w jaki traf zostaje zamieniony w cudzy ciężar. Jeśli przyjąć tę tezę, model odpowiedzialności karnej można zamknąć w trzech współzależnych powinnościach: człowiek powinien odpowiadać za własne normatywnie relewantne sprawstwo; instytucja powinna odpowiadać za sposób, w jaki przekształca sprawstwo, szkodę i ryzyko w sankcję; wspólnota zaś powinna odpowiadać za to, aby jej potrzeba bezpieczeństwa, moralnego potępienia i uznania krzywdy nie unicestwiała statusu osoby, którą osądza. Traf pozostanie między nimi zawsze – raz jako szczęśliwy zbieg okoliczności, raz jako tragedia, raz jako biografia, której nikt nie wybierał, a raz jako ciąg przyczyn starszy od podmiotu.

Prawo nie posiada narzędzia, którym mogłoby go usunąć. Posiada jednak narzędzia, aby go rozpoznawać, różnicować, ograniczać i uzasadniać zakres jego normatywnego znaczenia. I właśnie tego powinniśmy od niego wymagać. Nie prawa świata idealnego, w którym człowiek kontroluje wszystko; nie prawa świata fatalistycznego, w którym przypadek rozdziela winę według własnego kaprysu, lecz prawa świata ludzkiego: świata częściowej wolności, częściowej kontroli, rzeczywistych krzywd i niepełnej wiedzy – świata instytucji wystarczająco świadomych własnej niedoskonałości, aby nie mylić swojej siły z moralną nieomylnością. W tej perspektywie ostatnie słowo należy nie do trafu i nie do kary, lecz do odpowiedzialności rozumianej jako wzajemny obowiązek przedstawiania racji. Człowiek odpowiada za czyn przed innymi ludźmi, wspólnota odpowiada przed nim za swoje normy, a państwo odpowiada za przymus.

Nauka odpowiada za twierdzenia o faktach, filozofia zaś za przejścia od faktów do powinności. Każdy z tych porządków ma własną kompetencję i własne granice. Paradoks trafu prawnego pozostaje nierozwiązywalny tylko wtedy, gdy oczekujemy od niego jednej zasady zdolnej zastąpić całą tę strukturę. Staje się natomiast racjonalnie zarządzalny, gdy odpowiedzialność potraktujemy jako wielopoziomową praktykę ograniczonego przypisania, a nie jako metafizyczny werdykt o całym człowieku.

Człowiek może być winny bez bycia absolutnym autorem siebie. Może ponosić odpowiedzialność za skutek bez posiadania nad nim pełnej kontroli i może być zobowiązany do naprawy bez większej zasługi na cierpienie. Może zostać ukarany dla ochrony wspólnoty, ale tylko w granicach swojej osobowej odpowiedzialności i praw. Państwo może reagować na realny świat, lecz nie powinno przedstawiać każdego rezultatu świata jako moralnej właściwości osoby. Ostatecznie więc sprawiedliwe prawo jest sztuką rozróżniania tego, co człowiek uczynił, od tego, co świat uczynił z

jego czynem – i następnie odpowiedzialnego decydowania, jaka część obu historii może zostać wpisana w wyrok. W tej różnicy pomiędzy czynem człowieka a „współpracą świata” znajduje się zarówno tragizm trafu prawnego, jak i granica państwowej sprawiedliwości. Człowiek nie jest wszechwładny, dlatego może być odpowiedzialny tylko po ludzku. Państwo, jeśli chce sądzić go sprawiedliwie, również musi nauczyć się korzystać ze swojej władzy po ludzku.

> Sprawiedliwość w świecie rządzonym przez traf nie polega na znalezieniu idealnej formuły matematycznej, lecz na odwadze rozróżnienia tego, co człowiek uczynił, od tego, co świat uczynił z jego czynem. Ostatecznie prawo staje przed pytaniem: czy potrafi uznać tragizm przypadku, nie zamieniając go w narzędzie państwowego przymusu? To właśnie w szczelinie między ludzkim sprawstwem a „współpracą świata” przebiega granica, za którą sędzia przestaje być arbitrem winy, a staje się jedynie administratorem losu.

## Inspiracje

**[1] "Paradoks trafu prawnego w kontekście odpowiedzialności karnej"** Maciej Juzaszek

**Maciej Juzaszek** jest polskim prawnikiem i filozofem prawa i moralności. W 2018 roku uzyskał stopień doktora nauk prawnych na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Zajmował stanowiska naukowe i dydaktyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, Akademii Leona Koźmińskiego oraz Uniwersytecie Wrocławskim, a obecnie jest adiunktem na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Jego główne zainteresowania badawcze obejmują filozofię prawa, filozofię moralną, ontologię społeczną, etykę przekonań oraz empiryczne badania edukacji prawniczej. Jego najważniejsze prace badawcze dotyczą powiązań prawa i moralności, a w szczególności filozoficznego paradoksu prawnego i moralnego szczęścia w odpowiedzialności karnej, normatywnych wymiarów przekonań instytucjonalnych oraz moralnych podstaw sankcji prawnych.

***Maciej Juzaszek*** *is a Polish legal scholar and philosopher of law and morality. He obtained his doctorate in law in 2018 from the Faculty of Law and Administration at the Jagiellonian University in Kraków. He has held academic and research positions at the Jagiellonian University, Kozminski University, and the University of Wrocław, and currently serves as an assistant professor at the Faculty of Law and Administration of the University of Silesia in Katowice. His primary research interests encompass philosophy of law, moral philosophy, social ontology, ethics of belief, and empirical studies of legal education. His key contributions explore the intersection of law and morality, particularly the philosophical paradox of legal and moral luck in criminal responsibility, the normative dimensions of institutional beliefs, and the moral underpinnings of legal sanctions.*

*University of Silesia in Katowice*

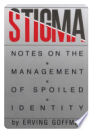
## Literatura uzupełniająca

### Książki

**Książki autorów przywoływanych i literatura pokrewna:**

**[1] "The rational and social Foundations of music"**

Max Weber



[2] **"Stigma: Notes on the Management of Spoiled Identity"**

Erving Goffman

Simon and Schuster | ISBN: 9781439188330

## Artykuły naukowe

### Prace autorów przywoływanych w tekście:

[1] **"The Moral Responsibility of the Scientist"**

Karl Popper

1970 | Springer eBooks | DOI: 10.1007/978-94-010-3305-3_14

Źródło

[2] **"The Rules of Sociological Method"**

Émile Durkheim

1982 | DOI: 10.1007/978-1-349-16939-9

Źródło

[3] **"Professional Ethics and Civic Morals."**

Melvin Richter, Émile Durkheim, Cornelia Brookfield

1958 | American Sociological Review | DOI: 10.2307/2089063

Źródło

[4] **"Moral Education: A Study in the Theory and Application of the Sociology of Education."**

Abraham Edel, Émile Durkheim, Paul Fauconnet, Everett K. Wilson, Herman Schnurer

1962 | American Sociological Review | DOI: 10.2307/2089690

Źródło

[5] **"FROM 'POLITICS AS A VOCATION'"**

Max Weber

1991 | Edinburgh University Press eBooks | DOI: 10.1515/9781474469654-020

Źródło

[6] **"Discipline"**

Michel Foucault

2018 | Rethinking the Subject | DOI: 10.4324/9780429497643-4

Źródło

[7] **"Power, Surveillance, Discipline and Control in Education"**

Michel Foucault

2024 | Understanding and Using Challenging Educational Theories | DOI: 10.4135/9781036232627.n12

Źródło

[8] **"Discipline and Punish"**

Michel Foucault

2007 | On Violence | DOI: 10.1215/9780822390169-018

Źródło

[9] **"Expectations, Institutions, and Meanings"**

Thomas D. Barton, Niklas Luhmann

1986 | California Law Review | DOI: 10.2307/3480459

Źródło

[10] **"Stigma: Notes on the Management of Spoiled Identity."**

Melvin S Seeman, Erving Goffman

1964 | American Sociological Review | DOI: 10.2307/2091442

Źródło

[11] **"The Interaction Order: American Sociological Association, 1982 Presidential Address"**

Erving Goffman

1983 | American Sociological Review | DOI: 10.2307/2095141

Źródło

[12] **"Communication Boundaries"**

Erving Goffman

2017 | communication theory | DOI: 10.4324/9781315080918-18

Źródło

[13] **"Pay-for-performance programs to reduce racial/ethnic disparities: limitations of a one-size-fits-all approach."**

Christina Zimmerman

2012 | PubMed

Źródło

**[14] "Changes in emergency department access between 2001 and 2005 among general and vulnerable populations."**

Christina Zimmerman

2010 | PubMed

Źródło

**[15] "Florida hospitals' volume response to Medicare's Outpatient Prospective Payment System."**

Christina Zimmerman

2013 | PubMed

Źródło

**[16] "Families with chronic conditions in high-deductible health plans facing substantial financial burden."**

Christina Zimmerman

2011 | PubMed

Źródło

**[17] "From L'Etre et le Neant"**

Jean-Paul Sartre, Kenneth Douglas

1955 | Yale French Studies | DOI: 10.2307/2929152

Źródło

**[18] "'Socialism in One Country'"**

Jean-Paul Sartre

1976 | New Left Review | DOI: 10.64590/hlr

Źródło

## Artykuły naukowe autora:

**[19] "Durkheimian utilitarianism and legal moralism"**

Maciej Juzaszek

2022 | Revus | DOI: 10.4000/revus.8652

Źródło

**[20] "Haidt's Durkheimian Utilitarianism—a Charitable Interpretation"**

Maciej Juzaszek

2022 | Philosophia | DOI: 10.1007/s11406-022-00570-4

Źródło

**[21] "Moral Intuitions in the Moral Luck Discourse"**

Maciej Juzaszek

2015 | Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej | DOI: 10.36280/afpifs.2015.1.41

Źródło

**[22] "Sprawiedliwość w opiece zdrowotnej z perspektywy różnych koncepcji liberalnego egalitaryzmu"**

Maciej Juzaszek

2014 | Jagiellonian University Repository (Jagiellonian University) | DOI: 10.13153/diam.42.2014.684

Źródło

**[23] "Między trafem moralnym [moral luck] a trafem prawnym [legal luck]"**

Maciej Juzaszek

2014 | Homo Politicus (Academy of Humanities and Economics in Lodz) | DOI: 10.13153/diam.41.2014.577

Źródło

**[24] "Epistemic nudging for accurate normative expectations"**

Chen-Meng Wang, Maciej Juzaszek, Shane Ryan

2025 | Synthese | DOI: 10.1007/s11229-025-05127-y

Źródło

**[25] "Doxastic Precautionary Principle as Political Encroachment"**

Maciej Juzaszek

2025 | Acta Analytica | DOI: 10.1007/s12136-025-00642-6

Źródło

**[26] "Normativity of Moral Intuitions in the Social Intuitionist Model"**

Maciej Juzaszek

2016 | Springer eBooks | DOI: 10.1007/978-3-658-12053-5_3

Źródło

**[27] "The leash, the trap, and the labyrinth - supervision, autonomy, and symbolic exclusion in doctoral education in Poland"**

Jan Bazyli Klakla, Maciej Juzaszek

2026 | Higher Education | DOI: 10.1007/s10734-026-01740-z

Źródło

**[28] "Alternative punishments"**

Piotr Bystranowski, Kamil Mamak, Michał Kłusek, Maciej Juzaszek, Bartosz Janik

2026 | DOI: 10.17605/osf.io/7vr2h

Źródło

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: bdb3ece2-dab1-4c31-9203-e358cc7a4135